Cena 1.50 zł.

ZRZESZ KASZËBSKÔ

PISMO LUDU KASZUBSKIEGO

„Zrzesz Kaszebskô" wychodzi trzy razy w tygodniu.
Dodatek literacko-naukowy „Checz" ukazuje się w każdym numerze sobotnim.
Prenumerata: Miesięcznie 15 zł. Cena numeru pojedynczego 1.50 zł.

Redaktor Naczelny: Brunon Richert. Redaguje Kolegium: Jan Rompski, Ignacy Szutenberg, F. Szreder, F. Kowalski.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Zrzesz Kaszebskô".
Adres Redakcji i Administracji: Wejherowo, Skrzynka Pocztowa nr 30.

Rok VIII. Wejherowo, wtorek 9 października 1945 r. Nr. 3.

BRUNON RICHERT — redaktor naczelny.

Precz z domysłami!

Społeczeństwo nasze bardzo podatne jest na wszelkie go rodzaju plotki, domysły i proroctwa. Szczególnie „Pani plotka" zerowała między nami w okresie okupacji, który był dla naszego społeczeństwa okresem powszechnej dezorjentacji. Dezorjętacja ta i plotkarstwo było zrozumiałe wówczas, albowiem nie mieliśmy własnej polskiej prasy, radia ani bezpośredniego kontaktu z zagranicą. Informowała nas o wydarzeniach bierzących gadzinowa prasa hitlerowska oraz konspiracyjna prasa podziemna. Ale i prasa podziemna nie docierała wszędzie a prasa zaborcy była jednym wielkim kłamstwem. Dlatego też poczta pantoflowa królowała.

Minęły lata koszmarnej niewoli a mając własną prasę i radio moznaby już nie wspominać o dawnym powszechnym informatorze „płotce" Jednakowoż nawyk czasów okupacyjnych głęboko tkwi w naszych umysłach. Wiadomości podawane przez radio i prasę polską przez licznych „wtajemniczonych" oraz „znawców polityki" są komentowane na swój sposób. Wszędzie widzą niedomówienia, wszędzie węszą podstęp i szepcą naiwnym ludziom nieskończone brednie i w ten sposób mącą ludziom w umysłach, osłabiają zdrowy sąd i krytycyzm, chcą wypaczyć naszą polską rzeczywistość Ci „wszechwiedzący mężowie stanu" mącąc wodę chcą w niej złowić ryby swych materialnych lub politycznych korzyści.

Ostatnio ulubionym tematem tych domorosłych i plotkarskich polityków stała się rzekoma wojna. „Wojna wisi w powietrzu" lub „idzie trzecia wojna światowa" oto najnowsze plotki krążące między ludźmi. Źródłem tych naiwnie przyjmowanych wieści jest albo zwykły wymysł, albo złe interpretowanie jakiejś prawdziwej wiadomości Nasza prasa polska, agencje telegraficzne oraz radio polskie podają wiadomości prawdziwe, przedstawiają nam rzeczywistość współczesną tak, jak ona istotnie wygląda. Mogliśmy nie wierzyć kłamliwej prasie zaborcy ale własnej prasie wierzyć musimy. Pewnie, że na forum międzynarodowych konferencji uzgadniane są problemy trudne, na których rozwiązanie potrzeba pewnego okresu czasu i trudu mężów stanu. Zwycięskie mocarstwa aliantów mają przed sobą zadanie wielkie: Zbudować podstawy zgodnego i szczęśliwego życia narodów na kuli ziemskiej. Tak wielki cel można osiągnąć tylko przy olbrzymim nakładzie pracy Przypomnijmy sobie tylko jakie istniały kwestie sporne i trudności przy ustalaniu pokoju po pierwszej wojnie światowej. A przecież pierwszej wojny światowej i jej problemów nie można porównać z ogromem powikłania międzynarodowego drugiej wojny światowej.

Odrzućmy więc wstrętne plotkarstwo i zdobądźmy się na jasne wejrzenie na sytuację obecną. Wszelkiego rodzaju domysły i plotki przeszkadzają nam tylko w odbudowie odrodzonej Ojczyzny i ciężkiej pracy, która nas czeka. Ojczyzna, nowa Polska Demokratyczna, żąda od swoich synów pracy wytrwałej, obowiązkowości, silnego charakteru a nadewszystko wiary w jasną i spokojną przyszłość.

W lutym 1946 roku wybory do Rady Najwyższej ZSRR.

MOSKWA, 5 października (TASS). W związku z zakończeniem wojny i wygaśnięciem pełnomocnictwa Rady Najwyższej ZSRR pierwszej kadencji Prezydium Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Rad postanowiło wyznaczyć wybory do Rady Najwyższej ZSRR na niedzielę, 10 lutego 1946 roku.

Powrót do Ojczyzny.

Dnia 6 bm. przybył do portu gdyńskiego z Malmö szwedzki statek „Kronprinsessan Ingrid", który przywiózł na swym pokładzie 54 Polki. Jest to pierwszy transport polskich repatriantów ze Szwecji. Następnego dnia — 7 bm. o godz. 21.30 wpłynął do Gdyni statek szwedzki „Kastelholm", który również przywiózł naszych rodaków — repartiantów ze Szwecji. Spodziewane są dalsze statki a mianowicie w najbliższych dniach parowce „Tream", „Tur" i „Truck".

Stany Zjednoczone zatrzymują swe bazy na Pacyfiku.

WASZYNGTON (Polpress) Naczelny dowódca floty amerykańskiej na Pacyfiku, oświadczył, że w związku z przewidzianą wieloletnią okupacją Japonii i koniecznością utrzymania pokoju na Pacyfiku — Stany Zjednoczone zatrzymują wszystkie bazy, które okażą się niezbędne dla wypełnienia powierzonych im zadań.

Hitler żyje.

LONDYN (Polpress) Agencja Reutera donosi z Holandii, że przebywający tam generał Eisenhofer przyjął dziennikarzy, którym udzielił informacji o sytuacji w Niemczech.

Na pytanie jednego z dziennikarzy, czy Hitler naprawdę zginął, Eisenhofer odpowiedział, że początkowo przypuszczał że tak jest w rzeczywistości, lecz obecnie jest podstawa do sądzenia, ze Hitler żyje.

Nowy premier japoński.

MOSKWA. (Polpress) Agencja Reutera donosi, że nowy premier japoński baron Szidechara liczy obecnie 73 lat. Szidechara oświadczył, że na stanowisku ministra spraw zagranicznych nie zajdzie żadna zmiana. Pełny skład nowego Gabinetu zostanie podany do wiadomości publicznej za kilka dni.

Rząd świata pracy

Delegaci Polski w Komitecie Wykonawczym

Federacji Związków Zawodowych.

PARYŻ (Polpress). W skład Komitetu Wykonawczego utworzonego na kongresie paryskim Federacji Związków Zawodowych weszli także przedstawiciele Polski. Członkami Komitetu Wykonawczego, który będzie odgrywał rolę „rządu swiata pracy" zostali przedstawiciele ZSRR, Kuźniecow Tarasow i Pepowa, Stanów Zjednoczonych — Murray i Hillmann, Kanady — Cenrey. Z ramienia Wielkiej Brytanii do Komitetu weszli, Walter Citryne i Edwards, z ramienia Francji — Franchen i Jouhaux, z ramienia Ameryki Łacińskiej — Meksykańczyk Toledamo i Kubańczyk Pana. Prócz tego w skład Komitetu weszli przedstawiciele Polski, Australii, Chin, Norwegii, Holandii, krajów arabskich, Włoch i Jugosławii.

W wyniku głosowania generalny sekretarz francuskiej Konfederacji Pracy, Leuis Sailant, został jednogłośnie obrany sekretarzem generalnym nowoutworzonej Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych.

Wbrew propozycji szwedzkiej, uchwalono we wstępie do statutu podkreślić. że zadaniem nowej Federacji jest nie tylko podniesienie stopy życiowej pracujących, lecz również walka z faszyzmem,

Sprawa sekretarza generalnego została załatwiona w sposób kompromisowy. Jak wiadomo, delegacja brytyjska wysunęła na to stanowisko Schewenaka, podczas gdy kontrkandydatem jego był Leuts Saillant. Kongres postanowił zestawić wybór sekretarza generalnego zarządowi głównemu Federacji.

W 150 godzin dookoła świata.

WASZYNGTON. 5. 10. (Polpres) — Samolot „Skymaster" dokonał lotu naokoło świata w 149 godzin i 44 minut. Z tego samolot przebywał 116 godzin i 23 minuty w powietrzu, a resztę czasu na lotniskach. Po tym locie próbnym, samoloty amerykańskie będą odbywały regularne loty naokoło świata. Trasa biegnie przez Bermudy, Azory, Kasablankę, Tripolis, Kair, Kamczi, Kalkutę, Manille, Guam, Honolulu i Kalifornię do Waszyngtonu. Loty będą odbywały się raz na tydzień.

TRYBUNA LUDU KASZUBSKIEGO.

Sprawa Alfonsa Myślisza.

(Od naszego korespondenta gdyńskiego Pjętöv Tone)

Po sześciu latach tułaczki przyjechał ss. „Kraków" do Gdyni.

Radość i poruszenie ogólne, przyjeżdżają nasi chłopcy, którzy przy boku Anglii pomogli zgnieść olbrzyma niemieckiego.

Entuzjazm ogromny. Gdynia dekoruje domy i wystawy flagami i godłami państwowymi. Przy powitaniu statku tłumy ludzi łamią płoty, aby widzieć i słyszeć powracających bohaterów. Kapitan statku Mikszta ledwie parę słów może znaleść w odpowiedzi na powitalne przemówienia, wiadomo, marynarz, niema ani czasu ani ochoty na przygotowanie mowy.

Specjalnie uroczyste posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej z przemówieniami Min. Żeglugi i Handlu Dr. Stefana Jędrychowskiego, Min. Inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, prezesa Gdańskiej Rady Narodowej L. Wierzbickiego, przedstawiciela Admiralicji Komandora Kopcia, prezydenta miasta Gdyni Zakrzewskiego i innych. W niedzielę uroczysta msza polowa na placu Grunwaldzkim celem zamanifestowania uczuć wszystkich obywateli polskich. Pyszny bankiet kończy serię tych uroczystości oficjalnych. Marynarze ss. „Kraków" są przedmiotem szczególnych owacji. Całe pielgrzymki przychodzą na statek. Krewni i znajomi z całej Polski spieszą powitać swoich, telegramy nadchodzą z całego kraju z zapytaniami o życie mężów i synów, będących marynarzami na polskich statkach w służbie angielskiej.

Wiele, wiele, marynarzy nie powróci, około 25 proc. nigdy nie ujrzy umiłowanej Ojczyzny.

I ja miałem okazję poznać jednego z marynarzy: Alfonsa Myślisza.

Zaimponował mi ten chłopak. Wyrosł wysoki, bodaj że 1,85, szeroki w barach, elegancki w obejściu, z ogorzałą twarzą marynarza, krzaczastymi brwiami, orlim nosem, z pewnym zaciętym wyrazem twarzy. Wychowanek Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni, który na ms. „Dar Pomorza" otrzymał swój chrzest marynarski. Opowiada mi o swoich przeżyciach, o niebezpiecznych wyprawach do Ameryki, na Morze Śródziemne o transportach z amunicją do Afryki, gdzie Polacy i murzyni byli nędznie wykorzystywani, o krwi rozlanej w pustyni Sahary, o zdobyciu Tobruku przez oddziały polskie, o obecnych metodach rozbijackich kliki londyńskiej, która wstrzymuje marynarzy i żołnierzy, pragnących powrócić do kraju, o biedach i kłopotach rodaków w Anglii, z którymi jako czynny człowiek partii radykalnej miał możność się zetknąć i o tym, że znajomi w Anglii tak się z nim żegnali, jakoby to groziło mu — zesłanie na Sybir. — Rzadko kiedy spotyka się marynarza, któryby posiadał taki dar wymowy i w tak interesujący sposób potrafił przedstawić losy swoje i naszych braci w Anglii. Rej wodził na bankiecie. Z samym prezydentem miasta Gdyni wypili „braterstwo".

Spotkałem Alfonsa Myślisza poraz drugi wieczorem w przededniu wyjazdu. Zdziwiło mnie nieco, że marynarz który w ciągu sześciu lat ani chwili nie przebywał w gronie rodziny, teraz samotny szwenda się po ulicach miasta. Opowiadał mi zrazu o pewnych sprawach związanych z przyjazdem i odjazdem a później z tym samym spokojem oświadczył mi, że on tutaj nie znalazł rodziny a ojczyzną jego jest jego statek.

Zdziwiło mnie to i dlatego prosiłem o bliższe wyjaśnienia. I zaczął swoje opowiadanie od tego jak oczekiwał na przybycie kogoś z rodziny na powitanie statku. Nikt nie przyszedł. Gazety wielkimi literami podały nazwiska marynarzy, a tu nikt się nie zjawia. Czyżby wszyscy krewni wymarli w czasach tej strasznej okupacji? Przecież rodzina Myśliszów zamieszkiwała na wybrzeżu od Jastarni do Gdyni od przeszło pięciuset lat. Z głęboką troską w sercu, z szumem w głowie po nadmiarze uroczystości, idzie w stronę domku rodzinnego. Widzi spustoszenia na ul. Starowiejskiej, przy dworcu kolejowym, podchodzi na ul. Leśną. Serce mu zabiło żywiej, bo przecież domek jego rodzinny, który ojciec jego z uciułanych groszy sobie zbudował, który on sam, gdy jeszcze jako junga jeździł na polskich statkach, wapnem musiał bielić, ten domek stoi. Płot jest rozwalony, widać, że ojciec staruszek nie może szkody naprawić a swawolni chłopcy roznieśli sztachety. Widok płotu nasunął mu jednak myśl: a może rodzina moje przeczmnie miała jakieś trudności od okupanta niemieckiego. Może wywieziono rodziców moich za to, że ja służyłem w wojsku polskim w Anglii. Wiadomo było, że za sprawy takie traktowano w ten sposób.

Wchodzi do sieni, puka do drzwi. Niech będzie pochwalony. Nikt nie odpowiada. Idzie dalej. Jakaś wystraszona kobieta przybiega: „Kto pan jest? i co pan chce?" Na jego zapytanie o rodzinę Myśliszów odpowiada w tempie przyspieszonym: „Ich już tu dawno nie ma to byli „Volksdeutsche", teraz my tutaj wszystko zajmujemy."

„Czułem się — odpowiada Myślisz — jakby mnie ktoś pałką uderzył, jak wtedy, gdy stojąc na Tamizie w pewnej odległości od naszego statku uderzyło V. 1 i wszyscy zostali rzuceni o ścianę statku". Opanowuje się, przedstawia się kim jest i skąd przyjechał. Powoli zaczynają mu wierzyć. I dowiaduje się, że ojciec zginął śmiercią gwałtowną i jako ten pies został pochowany na podwórzu własnej nieruchomości, matka - staruszka jak pies nakazem prezydenta miasta Gdyni została przydzielona do robót przy komendzie wojskowej, siostry gdzieś wywiezione na roboty, brat u jakiegoś „chadziaja" koło Słupska pracuje za samo jedzenie. Trzeba mieć nerwy rzeczywiście marynarskie, aby nie załamać się pod tymi ciosami. Gdzieś na najskromniejszym poddaszu znajduje matkę staruszkę ogołocona ze wszystkiego.

Po wielkich trudnościach widzi się z siostrą i z bratem. Potem chodził do znajomych, aby i z innej strony usłyszyć sprawę o jego rodzinie. Prosił o odnośną literaturę i o dekret z dnia 28 lutego i o skorygowany przez P.P.R. projekt ustawy z dnia 6 maja br. „o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów". Bo przecież być może, że w czasie jego nieobecności jego rodzina popełniła jakieś przestępstwo, że materiał obciążający został zebrany, jego prawdziwość udowodniona i Sąd zawyrokował obóz pracy, utratę praw obywatelskich i konfiskatę majątku.

Nie śmiałem się dopytywać czy ojciec Alfonsa Myślisza był członkiem partii hitlerowskiej, bo już przed wojną nie mógł pracować z powodu wadliwego słuchu, a gdy w czasie wojny otrzymał „posadę" w „Stadtverwaltung Gotenhafen", to sądzę, że nie była ona zbyt groźną dla polskości wybrzeża, bo jak wiadomo — zamiatacz ulic z Zakładu Oczyszczania Miasta a polityka — to dwie różne rzeczy. Cała rozmowa zmartwiła mnie serdecznie. Zapomniałem się pytać Myślisza czy zapadł jakiś wyrok w sprawie jego rodziny, czy też to tylko odosobniony wypadek nie znającej granic samowoli i samosądu. Odniosłem wrażenie, że to to ostatnie, bo jak mi ten sam Myślisz opowiadał dwaj czy nawet trzej jego koledzy z ss. „Krakowa", Kaszubi, rodzin swych w stałym miejscu zamieszkania nie odnaleźli, bo je wysiedlono z powodów podobnych do powyżej opisanego. Nie zapamiętałem nazwisk bo byłem pod wrażeniem całej rozmowy.

Równocześnie prosiłem Myślisza o pozwolenie zainteresowania szerokiego ogółu polskiego tą sprawą. Wierzę w to, że wypadków do opisanego jest niewiele i że łatwo je będzie można zlikwidować. Sądzę, że gdy marynarze z ss. „Krakowa", którzy w czasie swego ostatniego pobytu w Gdyni nie mieli przyjemności powitania swoich, za następnym przyjazdem zastaną stan inny, lub też przynajmniej przedstawi się im wyroki sądów grodzkich czy rehabilitacyjnych. Wiemy przecież, że marynarze z ss. „Krakowa" to byli tylko wysłannicy tej półmilionowej rzeszy żołnierzy polskich w Anglii, którzy czekają na ich raport, czekają na każdą wiadomość z ojczyzny, bo tam karmią ich tylko tendencyjnymi wiadomościami. Niedługo a Gdynia zaludni się Polakami ze Szwecji, Norwegii i Danii, którzy pełnili służbę wojskową w wojsku niemieckim, a teraz czekają na pomyślne wiadomości o rodzinach pozostawionych w kraju i czekają na rozkaz powrotu do oswobodzonej Ojczyzny.

I dawniejsi mieszkańcy Sopot i Gdańska już się odzywają i powracają z niewoli radzieckiej czy alianckiej. Otoczmy opieką ich rodziny i strzeżmy je przed szabrownikami. Jeżeli jest inaczej, to należy winnych pociągnąć do odpowiedzialności. Rząd nie szczędzi sił i środków aby zaprowadzić ład i porządek, a jeżeli poszczególni wykonawcy woli rządu zaprzątnięci szabrem, nie mają czasu i nie zadają sobie trudu aby wniknąć w intencje rządu, to należy ich usunąć. Jeżeli Rząd nasz wyciąga dłoń istara się sprowadzić wszystkich Polaków z zagranicy, to ci, którzy świadomie czy nieświadomie szkodzą tej sprawie albo wpływają na wyrobienie się złej opinii o stosunkach tutaj panujących, powinni być pociągnięci do odpowiedzialności. Jeżeli uczeni polscy orzekli, że mimo prawie ośmiomilionowego ubytku jesteśmy jeszcze zdolni do obsadzenia terenów na nowo odzyskanych i Rząd nasz uznał, że tego wymaga nasza racja stanu, to wtedy jasnym jest, że każda kropla polskiej krwi cenniejszą jest od złota, że punktem honoru dla każdego Polaka powinna być sprawa przywrócenia polskości „synów marnotrawnych", ułatwienie w rehabilitowaniu, tym które na nie zasługują, a nie stawianie przeszkód czy poprostu szkodzenie jak się to dzieje w niektórych miastach Wybrzeża.

Nie myślę bynajmniej stawać w obronie win popełnionych przez „Volksdeutschów" bo te sprawy załatwią sądy chodzi mi jedynie o zwrócenie uwagi na rozwiązanie problemu pod kątem widzenia polityki populacyjnej.

Po Konferencji Pięciu.

LONDYN (Polpress). — Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych ZSRR, Mołotow, oświadczył na konferencji prasowej, że gdyby propozycje, wysunięte przez delegację radziecką na Radzie ministrów spraw zagranicznych zostały przyjęte, stworzyłoby to bardziej przyjazną atmosferę i posunęłoby naprzód prace ministrów spraw zagranicznych. Następnie zaznaczył, że żadna decyzja Rady ministrów spraw zagranicznych nie może być sprzeczna z postanowieniami, powziętymi poprzednio przez Kierowników mocarstw. Konferencja berlińska ściśle określiła które państwa będą brały udział w pertraktacjach pokojowych, oraz przewidziała procedurę zawierania traktatów pokojowych. Dlatego też Rada ministrów spraw zagranicznych nie mogła powziąć żadnych postanowień, będących w sprzeczności z decyzjami konferencji berlińskiej.

Podczas obrad konferencji berlińskiej — powiedział Mołotow — osiągnięto porozumienia w następujących sprawach: 1) Komisja reparacyjna w Niemczech, 2) Austria 3) kilka innych kwestyj.

„Niestety — oświadczył Mołotow — nie rozpatrzyliśmy sprawy sojuszniczej Rady Kontroli dla Japonii". Osiągnięto porozumienie w sprawie zasadniczych założeń traktatów pokojowych z Bułgarią, Rumunią i Węgrami. Związek Radziecki i Wielka Brytania doszły bez trudu do porozumienia w kwestii traktatu pokojowego z Finlandią.

Mołotow podkreślił, że mimo niepowodzenia pierwszej Rady, będzie się rozwijała dalsza współpraca wielkich mocarstw na arenie międzynarodowej. Następnie Mołotow oświadczył, że istnieje różnica pomiędzy stanowiskiem Związku Radzieckiego w 1918 roku a obecnie, gdyż współpraca z sojusznikami zachodnimi została wznowiona przez braterstwo broni. „Delegacja radziecka — powiedział Mołotow — patrzy w przyszłość z ufnością i ma nadzieję, że wszyscy pragną zacieśnienia współpracy naszych narodów".

Mołotow oznajmił, że w czasie trwania konferencji nastąpiła wymiana listów pomiędzy generalissimusem Stalinem, prezydentem Trumanem i premierem Attlee.

Odpowiadając na pytania dziennikarzy, Mołotow zaznaczył, że rząd radziecki jest zdania, że z chwilą, gdy mocarstwa, wspomniane na konferencji berlińskiej, dojdą do porozumienia w sprawie traktatów pokojowych, trzeba będzie zwołać konferencję wszystkich państw zainteresowanych w podpisaniu traktatu pokojowego. Konferencja ta powinna być zwołana, aby umożliwić poszczególnym państwom zrobienie poprawek i zmian w projekcie, uzgodnionym przez wielkie mocarstwa.

Mołotow zaznaczył, że przedstawiciel Francji przyjeżdżając do Londynu wiedział w jakich dyskusjach będzie uczestniczył, a z jakich będzie wyłączony tak, że nie mogło być żadnych nieporozumień w tej sprawie.

Przed rozpoczęciem obrad konferencji nadeszło pismo od rządu francuskiego, które nie zawierało żadnych dodatkowych postulatów, w porównaniu z tym, co zostało postanowione w Berlinie.

Związek Radziecki — oświadczył Mołotow — szanuje całkowicie prawa Francji i Chin jako członków Rady Bezpieczeństwa. Związek Radziecki jest jedynym państwem, które od dłuższego czasu posiada układy przyjaźni i przymierza z obu tymi krajami. „Zresztą — dodał Mołotow — jestem przekonany, że przedstawiciel Chin całkowicie zgadza się ze mną w tej sprawie".

Powracając do postanowień konferencji berlińskiej, Mołotow oświadczył: „Gdyby ktoś zażądał odemnie złamania lub naruszenia decyzyj, powziętych w Berlinie i gdyby mi oświadczył, że inaczej nie dojdzie ze mną do porozumienia w innych sprawach odpowiedziałbym mu, że Związek Radziecki nie zwykł nie dotrzymywać swych zobowiązań. Związek Radziecki był i jest wierny danemu słowu i nigdy tego nie żałował".

Co piszą inni?

Niepokojące wiadomości

dziennika „La Liberation".

Dziennik Paryski „La Liberation" podaje następujące wiadomości z terenu Niemiec.

„Między brytyjskimi wojskami okupacyjnymi, a grupą deportowanych Polaków doszło do prawdziwej bitwy. Starcie było poważne. Oddziały Polaków obliczono na 5 tysięcy ludzi. Straty są po obydwu stronach".

Podajemy te wiadomości za „Życiem Warszawy" nr. 276 nie mogąc chwilowo jej sprawdzić. Dlatego powstrzymujemy się od bliższych komentarzy „La Liberation" opatruję tę notatkę następującym komentarzem: „Gdyby zawarte w niej fakty odpowiadały rzeczywistości należałoby głęboko z tego powodu ubolewać. Przyczyny zajść należałoby doszukiwać się w niezwykle ciężkiej sytuacji deportowanych Polaków oraz prowokacyjnym zachowaniu się ludności niemieckiej wobec Polaków",

Wojska polskie z zachodu chcą powrócić do Kraju.

LONDYN (PAP Polpress). Dziennik Manchester Guardian" zamieścił artykuł pod tytułem „Polska armia w Wielkiej Brytanii", w którym pisze m. in.:

„Oficjalnie zostały ogłoszone rezultaty głosowania w dniu 21 września wśród oddziałów armii polskiej w sprawie ich powrotu do ojczyzny.

65 PROC. GŁOSÓW ZA POWROTEM.

Głosowanie wykazało, że przeciętnie około 65 proc. żołnierzy polskich wyraziło chęć powrotu do kraju, ale nie brak i oddziałów, w których ten proc. dochodzi do 80 i 90.

W obozie piechoty Crief za powrotem opowiedziało się 80 proc. żołnierzy, a w obozie w Muthi — 92 proc.

Głosowanie było przeprowadzone we wszystkich pułkach piechoty i objęło ogółem 50 tys. żołnierzy. Ale trzeba dodać, że znaczna liczba żołnierzy nie miała możności wzięcia udziału w głosowaniu, już to dlatego, że w dniu głosowania umyślnie wysłano ich z danych miejscowości pod pretekstem obowiązków służbowych, już to dlatego, że dano im za mało czasu do złożenia głosu. Głosowanie odbyło się w jednym tylko dniu. O godz. 12 w południe zakomunikowano żołnierzom, że w godzinach między 14 a 17 mają stawić się do raportu u swych przełożonych oficerów i stwierdzić, czy chcą wracać do kraju czy nie. Dano więc żołnierzom tylko trzy godziny czasu do złożenia deklaracji i tylko dwie godziny do zastanowienia się i powzięcia decyzji.

Stwierdzono i takie wypadki, że oficerowie pod różnymi pretekstami przetrzymywali żołnierzy z dala od miejsca składania deklaracji, a gdy nadeszła godz. 17, pragnącym złożyć głos odmawiano przyjęcia. Na skutek tego liczni żołnierze posyłają teraz do władz polskich w Londynie swoje deklaracje, wyrażając chęć powrotu do kraju.

Biorąc to wszystko pod uwagę, władze polskie mają prawo do zadowolenia z powodu wyników głosowania i wyraźnie stwierdzają, że jeżeli takie wyniki zostały osiągnięte, pomimo presji wywieranej przez korpus oficerski, pomimo metod zastraszenia i pomimo różnych nieuczciwych sztuczek, to jest oczywiste, że w warunkach swobodnego głosowania niemal wszyscy opowiedzieli by się jednomyślnie za powrotem do kraju.

Wszyscy polscy żołnierze pragnący wrócić do kraju będą natychmiast wysłani do wielkiego obozu pod Oxfordem, mogącego pomieścić około 60 tysięcy ludzi. Będą oni całkowicie wyjęci spod zwierzchnictwa swych dotychczasowych władz wojskowych i będą pozostawali wyłącznie pod rozkazami dowództwa angielskiego aż do chwili, gdy zaopiekują się nimi przedstawiciele rządu polskiego.

Pewna liczba generałów, nie mających dotychczas okazji do złożenia deklaracji, obwieściła publicznie o swej chęci powrotu do kraju i przebywania tymczasem w obozie oxfordzkim razem z żołnierzami. W grupie tych generałów znajduje się generał Tadeusz Kossakowski i generał Boruta-Spiechowicz. Natomiast wciąż jeszcze jest niewyjaśnione stanowisko polskich lotników i marynarzy.

Rząd polski obstaje przy swym żądaniu, aby lotnicy wrócili do ojczyzny na samolotach, które obsługiwali w czasie służby i aby analogiczna zasada znalazła zastosowanie do polskiej marynarki. Jest nadzieja, że te zagadnienia zostaną pomyślnie załatwione"

Wybory w Norwegii.

OSLO (Polpress). W poniedziałek 8 października rb. odbędą się wybory w Norwegii. Wystawiono 1600 kandydatów na 150 miejsc. Czynne prawo głosowania przysługuje wszystkim obywatelom norweskim, którzy ukończyli 23 lata, bierne zaś po 30 roku życia.

Kampania wyborcza rozgrywa się pod hasłem: „Inicjatywa prywatna, czy też nacjonalziacja przemysłu, górnictwa"

Wysiedlenie Niemców
z Wrocławia.

WROCŁAW. We Wrocławiu wydano zarządzenie, mocą którego wszyscy miejscowi Niemcy nie zatrudnieni w zakładach i instytucjach polskich muszą opuścić miasto do 15 października r. b. Jednocześnie władze wydały rozporządzenia nakazujące wszystkim właścicielom przedsiębiorstw i zakładów pracy na terenie Wrocławia, które zatrudniają u siebie Niemców, aby w terminie do 15 bm., zwolnili 10 proc. pracowników Niemców

Z życia Kaszub.

GDAŃSK

KASZUBSKA AUDYCJA RADIOWA.

W niedzielę, dnia 7 bm. Rozgłośnia Gdańska Radia Polskiego, nadała na fali lokalnej o godz. 16,25 — 16,45 audycję kaszubską p. t. „Chcoł sę zapetac".

Całość wypadła bardzo pięknie, szczególnie udałe były piosenki z przygrywkami.

GDYNIA.

ODWAŻNY CZYN KASZUBY JANA TREPPNERA.

Godnym zaznaczenia jest czyn obywatela gdyńskiego, Jana Treppnera, który złożył na ręce RKU przechowany przez ciąg wojny sztandar pułku „Czwartaków". Ob. Jan Treppner ryzykując życie przechował prócz sztandaru 250 dzieł padagogicznych ze szkoły powszechnej nr. 14 w Gdyni, 120 dzieł naukowych, między innymi encyklopedię, słowniki, dzieła historyczne i wojskowe, oraz część inwentarza z tejże szkoły.

Część z przechowanych pomocy naukowych przekazano kierownictwu szkoły powszechnej nr. 7 w Gdyni.

K. S. „GRYF" — K. K. S. „GROM" Gdynia

W środę dnia 10 bm. wyjeżdża wejherowski „GRYF" na mistrzowskie spotkanie piłkarskie do Gdyni Będzie to powtórzenie meczu odbytego ubiegłej niedzie li w Gdyni z wynikiem 3:1 dla „Gromu". Wejherowianie złożyli protest gdyż zawody te prowadził sędzia nie zgłoszony w Okręgowym Związku Piłkarskim. Odbyty mecz został unieważniony.

WEJHEROWO

ZEBRANIE W SPRAWIE EKSHUMACJI GROBÓW WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

Na terenie więzienia Wejherowskiego znajdują się masowe groby więźniów politycznych z roku 1939.

W celu przeprowadzenia ekshumacji zwłok i przeniesienia ich na należyte miejsce wiecznego spoczynku jako bohaterów o Wolność Ojczyzny, w porozumieniu z przedstawicielami społeczeństwa odbyło się w poniedziałek, dnia 8 bm. o godz. 11 zebranie organizacyjne odpowiedniego Komitetu Obywatelskiego.

ZE SPORTU

„Wejherowianka" — „Gryf" 2:2

Niedzielne spotkanie piłkarskie o wejście do A klasy dwóch miejscowych rywali, dało wynik remisowy. Pomimo ciężkiego terenu, jakie przedstawiało rozmoknięte boisko obie drużyny grały ofiarnie, dążąc do zdecydowanego zwycięstwa. W pierwszej połowie gry, przy stanie 2:1 dla „Wejherowianki" gra była wyrównana, lecz w drugiej połowie „GRYF" narzucając tempo zdecydowanie przeważał nad przeciwnikiem i tylko dzięki „pechowi" nie uzyskał większej ilości bramek pieczętujących zwycięstwo. W 20 minucie gry, Klimczak schodzi z boiska, po uprzednim ostrzeżeniu sędziego.

W „Wejherowiance" podobali się Gelaszewski Czaja i ofiarnie grający bramkarz Gniech. Z „GRYFU" na wyróżnienie zasługują Debicki, Preis, Kulig, Blaszke i ofiarny Baranowski. Sędziemu spotkania należy się uznanie, za sprawne prowadzenie meczu.

SOPOTY

— WYŻSZE STUDIUM SPOŁECZNO - ADMINISTRACYJNE. Istniejący od 1915 roku Instytut Społeczny w Warszawie, utrzymujący szereg szkół społeczno-ekonomicznych, między innymi i Akademię Nauk Politycznych zamierza utworzyć na Wybrzeżu studium Społeczno-Administracyjne z rocznym kursem ogólno-administracyjnym oraz ze specjalizacją w drugim roku studiów w czterech wydziałach. W poczet słuchaczów (słuchaczek), przyjmowane będą osoby powyżej lat 18, mogące się wykazać się przygotowaniem szkolnym bądź pracą zawodową, pozwalającą im na słuchanie z pożytkiem wykładów, stojących na poziomie wyższym. Wykłady będą się odbywać w porze popołudniowej a jako miejsce projektuje się Sopot-Wrzeszcz

Podania o przyjęcie z życiorysem i wyszczególnieniem posiadanych świadectw i kwalifikacji (na razie bez wszelkich opłat) należy składać lub przesyłać niezwłocznie: Sopot, ul. Kościuszki 18 (kancelaria szkoły pow.).

Kaszubi

Mamy obecnie nasze pismo „Zrzesz Kaszebskô", które narazie wychodzi 3 razy tygodniowo a w przyszłości ma się ukazywać codziennie. Ponadto do numeru sobotniego dołączony jest dodatek literacko-naukowy „Checz". W naszym piśmie może każdy Kaszuba głos zabierać i wypowiadać swoje żale i bolączki, jakoteż stawiać swoje żądania. Do tego ma w państwie demokratycznym każdy obywatel prawo.

Niech Polska się dowie, że żyje jeszcze lud kaszubski i niech się dowie jak żyje duchowo i materialnie.

Pamiętajcie, jest to jedyna gazeta redagowana w duchu kaszubskim!

Inteligencję kaszubską wzywamy do czynnej współpracy przy redagowaniu „Zrzesze" i „Checze", jak najliczniejszych Kaszubów prosimy o korespondencje i wiadomości z terenu Kaszub a wszystkich o popieranie i rozszerzanie naszegô pisma

Redakcja „Zrzesze Kaszebskji"
Wejherowo, Skrzynka pocztowa 30.

List do redakcji.

Sopot, dnia 4. X. 1945

Do Kolegium Redakcyjnego
„Zrzesz Kaszebskô"
w Wejherowie

W związku z ukazaniem się pierwszego numeru pisma ziemi kaszubskiej „Zrzesz Kaszebskô" w Wejherowie, redakcja i współpracownicy Polskiej Agencji Prasowej „Polpress" Odział Morski w Sopocie, składają życzenia owocnej pracy w imię dobra polskiej prasy demokratycznej.

Przekonani jesteśmy, że „Zrzesz Kaszebskô" będzie naprawdę pismem ludu kaszubskiego, który wiernie trzymał i trzyma straż nad morzem polskim, pełniąc zaszczytną służbę obrony morskich granic Rzeczpospolitej Polskiej. Jednocześnie dajemy wyraz swemu przekonaniu, że wydawnictwo „Zrzesz Kaszebskô" które po sześciu latach znowu odzywa się do braci kaszubskiej odegra ogromną rolę w przebudowie struktury duchowej ludu kaszubskiego, a zarazem da możność zaznajomienia naszego narodu z tak ciekawym i tak mało znaną częścią polskiej ziemi, jaką jest kaszubszczyzna.

Kierownik Polskiej Ag. Prasowej
„Polpress" Oddział Morski
(—) Red. Edward Łabentowicz

Od Redakcji

Składamy najserdeczniejsze podziękowania i starać się będziemy, aby z każdym numerem podnosić poziom naszego pisma. I nadto red. Edwardowi Łabentowiczowi i oddziałowi morskiemu „Polpressu" dziękujemy za dotychczasową życzliwą pomoc przy pracy nad zorganizowaniem naszego pisma

Redakcja „Zrzesz Kaszebskji.

Czytelnicy!!

Urzędy pocztowe otrzymały już zawiadomienie od Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Bydgoszczy, iż każda poczta lub agencja pocztowa może przyjmować zamówienia prenumeraty naszego pisma „Zrzesz Kaszebskô" na miesiąc październik. Zamawiajcie nasze pismo przez pocztę! **Rozpowszechniajcie nasze pismo. W każdej Checzy Kaszubskiej musi być Zrzesz Kaszebskô.** Od następnego numeru zaczniemy drukować Kaszubską powieść oraz umieszczać lekcje nauki czytania i pisania po kaszubsku z pięknymi czytankami.

Ruszajmy ochotnie do orki i siewów jesiennych.

Zniszczona gospodarka naszego państwa odbudowuje się na wszystkich odcinkach. Od sprawności poszczególnych członków naszej gospodarki a mówiąc konkretnie od pracy poszczególnego obywatela zależy gospodarcza sytuacja naszego kraju. Obecnie problemem najaktualniejszym, jeżeli chodzi o wieś jest kwestia jesiennej orki i siewów. Kaszubi! Jesteśmy gospodarzami wzorowymi a pracowitość nasza jest znana.

Chociaż żyjemy na naszej nieurodzajnej ziemi, wydobywamy dzięki swej pracowitości i umiejętnej gospodarce bardzo dużo plonów. Od tegorocznej akcji siewnej w dużej mierze zależy wyżywienie ludności kaszubskiej w roku przyszłym. Dajmy z siebie wszystko, złóżmy serdeczny trud — bo przecież chodzi o wyżywienie naszych braci.

Pokażemy całej Polsce, że chcemy pracować i to usilnie przy odbudowie nowej Polski. Władze centralne napewno ocenią naszą gotowość i poświęcenie.

Oto zarządzenie wojewody gdańskiego w sprawie ukończenia jesiennej orki i siewów:

W celu ukończenia tegorocznej orki jesiennej i siewów w rozmiarze koniecznym dla zapewnienia wyżywienia ludności Województwa i uchronienia jej od klęski głodu, — działając na podstawie art. 10 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej w brzmieniu obwieszczenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 15 sierpnia 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 80, poz. 555) w związku z postanowieniami art. 1 i 38 ustawy z dnia 30 marca 1939 r. o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych na rok gospodarczy 1945—46 (Dz. U. R. P. Nr. 14, poz. 78), —

ZARZĄDZAM:

1) Wszystkie znajdujące się na obszarze Województwa Gdańskiego traktory, ciągniki i konie natychmiast włączone zostaną przez ich posiadaczy do tegorocznej kampanii orki jesiennej i siewów w ramach poniższych ustaleń.

2) Każdy posiadacz traktora, lub ciągnika, obowiązany jest wykonać do dnia 20-go paźdz. 1945 r. 20 ha orki siewnej. Każdy posiadacz konia obowiązany jest wykonać do dnia 20 października 1945 r. 2 ha orki siewnej.

3) Miejsce wykonania orki, wskażą poszczególni Powiatowi Pełnomocnicy Akcji Siewnej, dokąd wszyscy posiadacze traktorów, ciągników i koni winni się natychmiast zgłosić.

4) Po wykonaniu naznaczonej pracy posiadaczom traktorów, ciągników i koni zostaną wydane odpowiednie zaświadczenia przez Powiatowych Pełnomocników Akcji Siewnej.

5) Materiały pędne i smary dla traktorów i ciągników, konieczne do wykonania nałożonej pracy, wydane będą przez Stacje Powiatowe Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych.

6) Wykonane prace przez traktory, ciągniki lub konie opłacone będą w gotówce, względnie w naturaliach.

7) W tem dziele zabezpieczenia chleba dla wsi i miast Województwa Gdańskiego, liczę na zrozumienie wagi sprawy i pełną współpracę całego społeczeństwa. Co do traktorów, ciągników i koni, które od dnia 21 października 1945 r. nie wykażą się zaświadczeniem o wykonaniu pracy, nałożone na nie niniejszym zarządzeniem, — zastosowane zostaną rygory zajęcia, względnie konfiskaty.

Gdańsk, dnia 26 września 1945 r.

Wojewoda Gdański
(—) wz. wicewoj. Gadomski.

Zwracamy uwagę

Czytelnikom naszym na dzieło pióra dr. Aleksandra Majkowskiego p. t.

„Żecé i przigodé Remusa"

które w przyszłym numerze rozpoczniemy drukować w naszym piśmie.

Jest to jedyne dotąd dzieło literackie godne imienia Kaszub i wielkiej naszej przeszłości dziejowej. Wartość dzieła tego jest tem większa, iż pisane jest prozą, gdyż wiedzieć należy, że o ile literatura ksazubska obfituje w poezje, o tyle daje się odczuwać brak prozy.

Zupełny niemal brak prozy w literaturze kaszubskiej wypełnia teraz dzieło, mogące służyć bez wątpienia za podstawowe studium na tym polu. Jest ono bowiem pod każdym względem zarówno treści jak stylistyki oraz składni — jeśli tak się wyrazić wolno — doskonale. Autor ujmuje obszerniej i głębiej duszę kaszubską, niż wszyscy inni dotąd rodzimi pisarze, uwydatnia również [illegible] bogactwo języka kaszubskiego, jego odrębny charakter z wszelkimi właściwościami; każde zdanie jest gruntownie przemyślane.

Również pisownia, zgodna zasadniczo z pisownią ogólnie przyjętą ma ponadto tę zaletę, że nie nastręcza żadnych zgoła trudności w czytaniu. Znaków diakrytycznych, utrudniających czytanie, używa autor znacznie mniej, niż widać w innych tekstach — raz, że w południowej kaszubszczyźnie samogłoski „i" oraz „u" jeszcze nie przyszły w „e" a powtóre, że autor kładzie znaki diakrytyczne tylko tam, gdzie są bezwzględnie konieczne

Słusznie powiedzieć można, że Kaszubi mogą być dumni z dzieła tego. Wyrażamy też nadzieję, że skoro dzieło to dotrze do chat wiejskich, błyśnie wówczas jutrzenka odrodzenia Kaszub w całej swej pełni.

REDAKCJA

Kąsk do śmjechu.

— Knôpjik do starka: — Cze ve moce jesz zdrowe zęby, starku?

— Stark: — Anji żodnego jô nji mam knôpje.

— Knopjik: — Tej, kochani starku, schovejce moje worzechji, jaż jo nazod przindę ze szkole.

— Szkolni: — Chto z vaji, knôpji, chce veńc v njebo?

— Vszetce knopji podnoszą ręce, le Jank nje.

— Jank: — Nje, memka mje rzekla, że jô mjoł chutko przinc dodom.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne — za wyraz po zł 5. Poszukiwanie pracy po zł. 3. Ogłoszenia urzędowe, przetargi, nekrologi — za 1 mm. szerokości szpalty — po zł. 10, reklamowe — po zł. 14. Ogłoszenia tekstowe wśród tekstu redakcyjnego — po zł. 25 za 1 mm. szpalty. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. W numerach sobotnich i świątecznych wszystkie ogłoszenia — 50 proc. drożej.

Tłoczono w Drukarni Wejherowo pod Zarządem Państwowym.